

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

WYCHODZI CO NIEDZIEŁĘ.

Przedpłata: półrocznie 1 K. 50 h., rocznie 3 K — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje itp. należy adresować:

Jan Stapiński, redaktor, we Lwowie.

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Po niewoli długiej...



Stary tyran-wiek się zwałił, runął w przepaść niezgłębioną.
 Cóż nam stworzył? — Zabrał jeszcze, co nam wieki zgromadziły:
 Drogiej Polski sławę wielką, niezalutą, choć zamgloną,
 Zawiodł nas na zgubę pewną, bo zbyt duży w swoje siły.
 Rozpoczęły się rozbiory — w trzech zaborach rozpacz, jęki,
 W kraju polskim, w domu własnym mord, rabunek, stryjeczek, kara,
 A obłudni sprzymierzeńcy w krwi maczają swoje ręki,
 Nie pytają, że ta Polska krzewicielka wiary stara!
 Ach, mój Boże, Tyś dopuścił, żeśmy padli tą oliarą
 Za magnackie rozpasanie, co nie znało wcale tany,
 A tarzało się w rozpuście, pyszne było pychą starą —
 Za to słusznie jak na dłoni kara Boża — toż ją mamy...
 Trzeba było choć sto królów, co ja mówię? — tysiąc mało,
 Każdy magnat chciał być królem, wciąż by karał, rozkazywał,
 Jak lew każdy ryczał, krzyczał, gdy po jego się nie stało;
 Albo jednym słowem „velo“ w sejmach dobre rady zrywał.
 Nie nam sędzić — Bóg ich sędzią! my przewinę zmyć ich mamy:
 Kornym jak pokutny Dawid modły przebić nam shłepienia,
 Więc błagalne rzewne głosy do stóp Boga zasylamy —
 On w litości nieskończonej podaruje przewinienia...
 Boże! wejrzyj na lud wierny, który jęczy w ciężkim bolu,
 Który znosi mękę hrwawą, srodze jest przesładowany,
 Za Two Imię Chryste Boże, za Two ziarno bez kłohu,
 Za swą mowę, obyczaje, tak okrutnie hałowany...



Jakaś łuna niewidzialna rozplynęła-s nad Gjezyzną,
 Cicha, rzewna jak szmer lasu, promieniująca poprzez mroki,
 Jako rosa w kropkach kwiatu rzeźwi sobą rolę żywną
 I cudowną woń rozlewa jak hadzidła pod obłoki:
 To na szale święty biskup kładzie winy z jednej strony,
 A tam z drugiej w górę łyska krew niewinna, pomsty prosi,
 Szala pod nią się ugina — wzruszają się świętych łrony,
 Biskup święty, sam męczennik, błogostawiając ręce wznosi.



Cud się dzieje... jakaś iskra pryska w Gjezyźnie rozdartej,
 Po dalekich hrancach ziemi, gdzie lud polski, iskra leci,
 Wzniciła miłość tu Gjezyźnie siłą mocy weprzepariej,
 Budzi ducha pracy dla Niej, jak zbawienna gwiazda świeci.
 Jak przed cudną wiosny wionią mknie zimowy sen natury,
 Słońce zdobi żywot wszelki, jakby nowe życie wlewa —
 Tak i Polsce też wolności kiedyś zorze spłyną z góry,
 Wieczne, wieczne spoczywanie... lud niewoli swej zaśpiewa!

Maciej Dajczak

relnik z Reniowa koło Zalozies.

W wielką rocznicę.

W chwili, gdy gazetka nasza dojdzie ręk czytelników, na całym obszarze ziem polskich i tam za oceanem, święcą wielkie święto. Może nie wszędzie będzie ono przejawiać się w pięknych wieczorkach patriotycznych, a nawet choćby w skromnych tylko odczytach, ale śmiało rzec można, że nie będzie ni jednej duszy uświadomionego Polaka, któraby nie zadrgała wspomnieniem tego, co się przed 112 laty w Warszawie działo, kiedy to z uniesieniem śpiewano »Wiwat naród! wiwat wszystkie stany!« I wspomni sobie każdy z rozrzewnieniem na ten piękny majowy dzień, co Polsce upadającej ostatnie przynosił leki: konstytucję, ustawę łagodzącą krzywdy stare i poniżenia, ustawę, co mogła być, jak świeża, nowa krew wpłynąć w żyły narodu, wlać weń nowe życie.

Konstytucja upadła. Ci, co ją podawali do uchwalenia i których myślą była ukochaną — a nazwiska ich zawsze są w wdzięcznej pamięci narodu: Kołłątaj, Ignacy Półocki, Małachowski i inni — ci, przepo-

mnieli widocznie, że są w narodzie i zdrajcy haniebni, co łącząc się z odwieczną krzywdzicielką naszą, Moskwą, kraj swój na jej pastwę prędej czy później oddadzą. Zdrajców o to głowa nie boli, że lud poniewierany, któremu w ma'owej konstytucji pierwsze zajaśniały zorze wolności, teraz po jej upadku i po upadku Polski dalej jęczeć będzie w podwójnej niewoli, że mieszczaństwo praw swoich się nie doczeka chyba nigdy, a już mu Trzeci Maja te prawa gwarantował. Toż i zgubili nas i zapredali sromotnie zdrajcy — dziś z tych więzów jeszcze podnieść się nie możemy.

A jednak zawsze nam jakaś otucha idzie w serca, gdy wspomnim sobie, że wśród tylu ludzi przewrotnych były jednostki szlachetniejsze, lepszej doli ludu, doli Polski szczerze pragnące. Cześć im, a wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja pamięć wśród nas nie zaginie.

»Po niewoli dłużej« — może i rychło, a dojdzie nas głos, że »cud się dzieje« ...pryśnie iskra wolności »w Ojczyźnie rozdarłej!«

W.

W dolinie lez.

(Dokończenie.)

Potem poznała się ze służącym w sąsiedztwie, z nieżyjącym już dzisiaj jej mężem. Był to uczciwy, pracowity i dobry chłopak i cała wieś go za takiego miała. Pobrali się, było im dobrze. Komornem mieszkali u bogatego gospodarza, zarabiali, gdzie mogli i poczęli oszczędzać. Oszczędności ich powiększały się stale, choć nieznacznie, uskładali i mieli już 25, potem 40, później 50 złr., wreszcie kupili od dworu kawał zrębu. Wykarczowali go i pobudowali chatę tę, i czuli się szczęśliwymi.

Ale po dniach, które zaliczali do pomyslnych, nastawać poczęły dnie niepo-

myślne. Zarobki potaniały, ona poczęła zaniemagać i już pracować tak jak dawniej nie mogła. On sam nie mógł zapracować tyle, ażeby wyżywić siebie, żonę i troje dzieci; niedostatek i głód zaczęły zaglądać do chaty, zwłaszcza w miesiącach zimowych. Jednego razu, gdy rano powstali i dzieci płaczące prosiły chleba, oni dać im go już nie mogli. On poszedł między ludzi, cały dzień szukał pracy i pożywienia dla rodziny, a gdy wieczorem wracał, przyniósł tylko parę drobnych kartofli, żona ich nie tknęła; dała kilka dzieciom, a kilka schowała na jutro. Smutno było wtedy w chacie. Dzieci płakały dzień cały i wołały jeść, matka tuliła je i uspokajała jak mogła. Z mężem nie mówili nic do siebie, ona widziała, że on strasznie cierpi i już nic zaradzić nie może; jemu serce pękało nad nędzą żony i dzieci, którym pomódz już nie mógł. Wreszcie nad

W sprawie przemysłu krajowego.

Od dłuższego już czasu słyszy się z wszech stron nawoływanie do popierania krajowego przemysłu. Pisma ciągle nawoływają, by grosza ciężko zapracowanego nie marnotrawić, pchając w zagranicę, wypełniając nierzadko groszem tym kieszenie naszych wrogów. Kiedy niekiedy zdarzy się coś takiego, co nas zmusza moralnie do powściągliwości w wyrzucaniu grosza poza nasz kraj ubogi, jednak ta moralna powściągliwość — z niezrozumiałych wprost powodów — z czasem maleje, coraz się zaciera, i chyba znów zdarzy się coś nowego, co nas do tej powściągliwości popchnie, a to nawoływanie gazet, to idzie na marne. Jesteśmy — niestety — społeczeństwem, które potrzebuje podniety w rodzaju wypadków wrześnieńskich. Musimy się dopiero oburzać na barbarzyństwo pruskich gałganów, którzy biją dzieci, że nie chcą pacierza mówić po niemiecku, tylko po polsku, bo im matka-polka piersi dawała i Boga chwalić uczyła w polskim języku, byśmy wołali: »nie popierajmy przemysłu i handlu pruskiego«.

Na temat ten można się szeroko rozwodzić, a na co nie ma miejsca w *Przyjacielu Ludu*, bo i na co innego trzeba pomieszczenia. Dziś tylko krótko i węzłowato chcę wezwać lud polski, aby przestrzegał hasła: »Popierajmy przemysł i handel krajowy«, ratujmy się od materialnego upadku, wspierajmy swoich, bo ich wspierając, wspieramy siebie, a wtedy nie będziemy żebrakami. Jeśli »wielki pan« lub »wielka pani«, lub ktokolwiek inny woli sukno z Berna jak z Żywca, jeżeli woli maszynę z Wiednia, niż od Zieleniewskiego z Krakowa, jeśli woli pić pruskie wody mineralne, niż krajowe, jeśli woli jeździć do kąpiel na »szwabę«, to lud polski nie potrzebuje ich w tem naśladować. Jeśli przychodzimy do sklepu, przekonajmy się przed zakupem, z jakich rąk ten wyrób i zawsze najpierw pytajmy, czy nie mają tego lub owego krajowego wyrobu. Nie kupujmy butów wiedeńskiej tandety, graty dawajmy swoim robić stolarzom, zamki swoim ślusarzom, obsadzajmy i obsiewajmy swojskiem ziarnem, nawiedz nas słabość jaka, kurujmy się u swoich doktorów, lekarstwami, jakie sporządzają nasi

ranem po niespanej nocy rzekł do żony: Wiesz, że tak dalej być nie może. Tu nie ma sposobu, abym was wyżywił, więc zrobię tak: pójdę do fabryki, tam mam znajomych, może oni dopomogą mi dostać pracę. Co zarobię, pošlę ci, a tymczasem żebyś się czem wyżywić miała z dziećmi, pójdę do wsi, zastawię kożuch i wezmę zboża. Żona czuła, że mąż chce dobrze, jakiś lęk ogarnął ją: ona sama i słabowita z dziećmi pozostanie tu w tej chacie za wsią, tu pod lasem, gdzie, jak rok długi, nikt nie zajrzy. Bała się czegoś, czego nie umiała sama określić. Żał jej było męża, że pójdzie tak daleko, między obcych, ale wiedziała zarazem, że tak być musi.

Na drugi dzień stało się jak mąż uplanował; poszedł do miasta do fabryki. Ona płakała dzień i noc, łzy jej nie wysychały, dzieci tęskniły za ojcem i płakały. Zdawało

się jej ciągle, że idzie, że puka i już biegła do drzwi, a to wiatr niemi stukał. Wreszcie dostała list; pisał, że zdrowy, że ma pracę, że mu dobrze i posyła jej kilka reńskich. O jak była szczęśliwa! Kupiła kartofli i kukurudzy, miała z dziećmi co jeść. Tak doczekała się wiosny i zaczęła chodzić do gospodarzy do roboty, skoro jej tylko siły pozwoliły. Tu zarobiła 20 ct., więc miała na sól, tam dostała odrobinę zboża, gdzieindziej znów mleka dla dzieci.

I tak wśród pracy przeszło jej lato dość dobrze. Ale poczyniała się zima. Zarobić nic nie mogła, zapasy kończyły się i jakby na dobitkę, gdy poszła do lasu po gałązki, spotkał ją leśniczy, zdjął z niej chustkę i buty, i pozostała bosą na zimę. Na pociechę jednak dostała od męża pismo, z którego dowiedziała się, że za dni parę pošle jej kilka reńskich. Niecierpliwie oczekiwała

aptekarze, bo chwała Bogu zdolnych ludzi nie brak i u nas. Potrzebuje chory kąpiele, nie woźcie go po obcych uzdrowiskach, potrzebuje robić kurację w domu, to krajowymi wodami mineralnymi, budujemy się, nie sprowadzajmy dachówki niemieckiej, choćby ona tańszą była od naszej, słowem nie bierzmy do rąk, tylko swoje wyroby swoich ludzi, a choćby drożej płacić przyszło, to miejmy to na pamięci, że jak damy naszym większą sposobność zbytu, to i nasi dadzą nam taniej. Jeżeli chcemy nie zginąć, to musimy dbać nie tylko o naszą oświatę, ale i o byt materialny. Do powiadamiania o wyrobach używajcie reklamy pism, a to się zawsze opłaci. Niech każdy powiadamia o tem co wyrabia, co sprzedaje, niech zadowoleni z wyrobów krajowych donoszą do pism o tem. Nie miejmy uprzedzenia do samych siebie, a przekonamy się w bliskiej przyszłości, że jeśli nie lepiej, to przynajmniej tak samo, jak cudzoziemcy, potrzeby zaspakając umiemy. Od wielkich sprawunków zacząwszy, skończywszy na drobniactwach bagatelnych, wszystkiego żądajmy w kraju wyrobionego. Jeśliczego nie ma na

razie, to jeśli będziemy pytać tylko, to się znajdą tacy, którzy nam z czasem dostarczą.

Nie na tem jednak koniec. Wrogowie nasi wiedzą, co znaczą ogłoszenia, więc najrozmaitszemi nasyłają nasze pisma. Otóż żądajmy od naszych pism, aby pod żadnym warunkiem nie przyjmowały zagranicznych ogłoszeń, które często gęsto obliczone są na naszą łatwowierność i niedoświadczenie. Nie róbmy zakupów u kupców i przedsiębiorców tych, którzy narzucają nam, czy mową czy ogłoszeniem, obcokrajowe wyroby. Wyjątek stanowią artykuły, których produkcja niemożliwa w naszym kraju ze względu na klimat lub inne warunki nie dające się zastąpić.

Uczmy się od Czechów, naszych pobratymców, jak się popiera wyroby krajowe. Czech, żeby umierał z pragnienia, nie będzie pił niemieckiego piwka, żeby miał na grubość palca brudu na twarzy nie zmyje go obcokrajowem mydłem, nie zora swej roli obcokrajowem pługiem, nie zasieje ani zerźnie obcokrajową maszyną. Dlatego też naród ten, który już był skazany niemal na zagubę, rośnie na olbrzyma, bo dba o swoją

tych pieniędzy i dziś raniutko poszła do miasta na pocztę, bo zdawało się jej, że pieniądze już przyjść powinny. Poszła na czczo, bo ostatek zapasów, które miała w chacie, przysposobiła dla dzieci; żeby zaś nie płakały, obiecała im, że kupi i przyniesie chleba. Myślała sobie, że dostanie dziś pieniądze, kupi kartofli na zimę, obmyślała gdzie i jak najtaniej jej to wypadnie, marzyła, że kupi sobie buty. Upojona słodkimi marzeniami szła bosa w takie zimno i głodna do miasta i nie czuła, co jej dolegało.

Gdy zaszła na pocztę, dano jej list z czarną obwódką. »Są tam pewnie pieniądze« — powiedziała. Pocztmistrz zaśmiał się i rzekł: »Kobieto! to nie wiesz, że list taki niesie wiadomość o śmierci czyjejs?« Jakby sztylet w nią wbito, tak się jej zrobiło po tem wyjaśnieniu. »Panie! No niech pan przeczyta« — i uchwyciła za nogi

pocztmistrza. Ten miał chwilkę czasu, przeczytał więc jej list. Dowiedziała się, że piszą do niej przyjaciele jej męża i donoszą, że maszyna zabiła go w fabryce. Na tę wieść, jak gdyby piorun padł obok niej i ogłuszył ją, tak stała jak skamieniała, pociemniało jej w oczach, nie widziała nic i nie wiedziała, gdzie się znajduje. Wreszcie gdy chciała wyjść, nie mogła znaleźć drzwi; gdy zaś ujęła za klamkę, nie wie jak otwarła, nie czuła zimna, ani głodu, żalu, ni strapienia i gdyby ją zapytano, czy żyje, nie umiałaby na to odpowiedzieć. »Matko! za wieleś wypila, idź spać do domu, bo cię zamkną« — zawołał jakiś głos nad nią. Nie wie sama, jak wyszła z miasta, oprzytomniała zaś dopiero, gdy płakać poczęła.

Ściemniać się poczynano, gdy dochodziła do wsi. Wspomniała, że do chaty ma nienajdalej i że tam czekają na nią głodne

oświatę i swój byt ekonomiczny. Myśmy się wiele zaniedbali, ale nie bez widoków poprawy.

Solidarnie weźmy się do pracy nad sobą i dla siebie, a Bóg Wszechmogący pozwoli doczekać się lepszej doli i lepszego w świecie znaczenia. Przejmijmy się całą duszą, sercem i myślą o przemyśle i handlu krajowym, nie powtarzajmy na wiatr zwrotów, słów, a bierzmy się do czynu, bo »czynu, czynu naród czeka«. Co zrobimy dla swoich, robimy dla siebie. Stosujemy się sami i uczmy innych stosować się do hasła:

»Popierajmy handel i przemysł krajowy!« a naród nasz, który przeżył dziesiątkę wieków, będzie spokojnym, że go nic z powierzchni świata nie zmiecie.

Jan Rawa.

Z powiatu tarnowskiego.

Wierzchosławice. 26. kwietnia. Jak wiadomo, dnia 25. kwietnia odbył się pogrzeb Eustachego księcia Sanguski w Tarnowie. Ceremonji pogrzebowych opisywać nie bę-

dzieci. Postanowiła wstąpić do którego z gospodarzy we wsi, opowiedzieć swoje nieszczęście i prosić go o kawałek chleba dla dzieci, ale nie śmiała. Miała wejść do chaty, gdzie się z dzieciństwa wychowała i już furtkę odmykała, ale wstyd jej było i nie weszła.

Ale teraz przyszła do tej pod lasem chaty, zziębnięta, głodna. Dzieci głodne płaczą i wołają chleba, a ona dać im go nie może, robić nie może, zarobić niema gdzie. O biedna! nieszczęśliwa!

Od tego dnia upłynęło dwa tygodnie, zima ustaliła się, śnieg pokrył ziemię, a mróz skrzył się, dnie zrobiły się jasne i pogodne. Ludzie o ile mogli starali się jak najmniej wychodzić na dwór, tuląc się po chatach przed zimnem. Jeden wójt tylko nie miał spokoju. Chodził po wsi z grubą lagą w ręce i szukał, komuby kazać wywieźć

de, bo te każdemu śmiertelnikowi są znane. Po pogrzebie zaproszono właścian, uczestników pogrzebu na przekąskę do wielkiej szopy browaru piwnego, własności śp. ks. Sanguski. Za małą chwilę wpadł tam ks. Stojałowski wraz z posłem Bombą. Swoim zwyczajem wyczałował kogo napotkał i obdarzywszy chętnych i niechętnych obfitymi całusami, uprosił jaki taki spokój i zabrał głos. Dopóki mowa jego była wspomnieniem pośmiertnym, poświęconem zmarłemu księciu, dopóty panował jaki taki spokój. Skoro ks. Stojałowski zapowiedział, że myśli się zaopiekować powiatem i myśli w tym celu odbyć szereg zgromadzeń, to w tej chwili zaczął się hałas. Wśród głośnego szmeru kończąc mowę zapewnił zgromadzonych, że teraz w urządzaniu zgromadzeń nie będzie miał przeszkód, ponieważ komisarz Majewski, który go prześladował, ustąpił z Tarnowa. (To wykręt. Będzie miał spokój, bo się stał narzędziem klikki rządzącej. *Przyp. Red.*). Po nim zabrał, a właściwie chciał zabrać głos pceś Bomba. Wśród hałasu zdołał jednak tylko tyle powiedzieć: Ja jestem Antoni Bomba z Budziwoja, po-

kobietę jutro z chaty pod lasem stojącej. Zmarła wczoraj w nocy.

— Co się stało? — pytano go — że umarła?

— Poszła dwa tygodnie temu do miasta boso, nie ubrała się i przemarzła, z tego rozchorowała się i umarła — odpowiadał.

A w chacie nieboszczka leżała w trumnie z nieheblowanych desek, a troje dzieciąt głodnych, zziębniętych i wystraszonych pukało do trumny i wołało: mamó! mamó! wstań do nas!

O losie nielitościwy, jednym droga życia różami wysłana, a drugim cierniem i głogami.

Michał Tworek z Głobikowy.



seł ludowy, bo w tej chwili ściągnięto go z ławy na ziemię. Nie dając za wygraną poseł ludowy wyszedł ponownie na ławę, lecz z tem samem szczęściem, co poprzednio. Mimo perswazji ks. prałata jakaś nieawistna ręka zrzuciła go znowu z ławy.

Po tym objawie przychylności ludu tarnowskiego, ks. redaktor i poseł ludowy Antoni Bomba opuścili zebrany lud tarnowski i poszli na kolej.

Jako włościanin nieuczony, nie jestem właścicielem wielkiego rozumu, lecz zdaje mi się, że ks. Stojałowski doświadcza skutków swojego postępowania. Ciągła zmienność jego w polityce wpoila w lud to przekonanie, że co innego się mówi, a co innego będzie robiło. Księżę prałacie! gdzie się podział mir i szacunek, którym otaczał cię lud? Dopóki było za co, czcili cię, a dziś poprostu mówić ci nie da. Widocznie nie tędy droga.

A pan »poseł ludowy« Antoni Bomba, niezawodnie przyszedł do przekonania, że nie uda się dwom panom służyć równocześnie, tylko jednemu t. j. ludowi. Panie Pośle! czy honor i godność człowieka, którą — myślę — że pan jeszcze posiadasz, pozwala dalej grząsnąć w bagnie, czy też wyprowadzi pana na prosty gościniec interesów ludowych.

Wincenty Witos z Wierzchosławic.

Z powiatu limanowskiego.

O d e z w a.

Bracia Ludowcy! Dnia 11. maja b. r. odbędą się w powiecie limanowskim wybory do Rady powiatowej, zatem Przyjaciele wybierzmy ludzi zacnych, z charakterem, prawych, a nie lizunów i lokaji, — bo przecie w naszym powiecie znajdują się jeszcze ludzie godni, którzy mają dobro ogółu na myśli, nie zaś samolubstwo.

My włościanie wybierzmy z kurji naszej tylko włościan, a bezwarun-

kowo nie wybierajmy urzędników, choćby to byli i uczciwi ludzie, bo dobry urzędnik ma aż zanadto pracy w urzędzie, a prócz tego i ten zawód już nas nieraz spotkał, że choć wybraliśmy i urzędnika, to jego przełożona władza kazała mu z radcy powiatowego zrezygnować, wskutek czego musiał się odbyć uzupełniający wybór, — z którego zwykle niepowołany człowiek wchodził do Rady. Radcy powiatowi, za ubiegłe sześćdziesiąt lat, są ludźmi uczciwymi, z wyjątkiem kilku jednostek. Możemy zatem tych samych wybrać, zmieniawszy tych kilku ludzi zacofanych.

Na prezesa Rady powiatowej najodpowiedniejszy jest obecny prezes p. Zygmunt Mars. Za jego prezesostwa dopiero Rada powiatowa funkcjonuje na pożytek ludności przy pomocy niezmordowanego w pracy p. sekretarza Becka. Oni to założyli Koło Towarzystwa »Szkoły ludowej« w tut. powiecie, które bardzo zbawiennie wpływa na oświatę ludową — założyli szkółkę drzew owocowych — i to bez żadnego wydatku ze strony powiatu, — bo postarali się o fundusze na nią i wiele różnych pożytecznych rzeczy dla tut. powiatu uczynili.

Dlatego nadmieniałem tylko o Towarzystwie »Szkoły Ludowej« i o założeniu szkółki drzew owocowych, bo i u nas są ludzie zacofani, złośliwi, którzy krzywo się na to patrzą, bo by chcieli, aby chłop był zawsze ciemny — żeby go mogli łupić — i lud straszą, że wskutek zaprowadzenia szkółki owocowej lud będzie płacił wysokie dodatki do podatków, co jest wierutnem kłamstwem, bo lud żadnej szkody na tem nie poniesie, a owszem wielka korzyść z tego wyniknie, bo może sobie każdy wieśniak czy to mieszczanin zaprowadzić bardzo tanim kosztem ogród owocowy i może za lat parę z tego ciągnąć piękne zyski, wskutek czego się lud materialnie podniesie. A oprócz tego jak z czasem pięknie nasz powiat będzie wyglądał przez zaprowadzenie sadów przy każdej chacie, a tem bardziej, że nasze górskie grunta mało plonów wydają, a pod ogrody się właśnie nadają.

Zatem szanowni Bracia, — wybierzmy sobie do Rady powiatowej ludzi uczciwych z prezesem p. Marszem na czele, jeżeli chcemy naprzód w oświacie i dobrobycie postępować. — Precz ze zdrajcami i oszczercami. — Pokażmy, że my nie jesteśmy ludźmi bez rozumu i umiemy ocenić pracę ludzi uczciwych. Z faryzeuszami precz!

Jeden z ludowców.

Zgromadzenie w Jeleśni — czyli „Fijak oddaj mu szóstkę!”

Maciuś »Fijaczek« zapragnął rozrywki, bo przy nauce »miemieckiego« i przyjemność zda się, więc poradził się ze swoim dobrodziejem, i postanowili urządzić »zgromadzenie« w Jeleśni. Ale się też wybrał, wybrał Maciusiek!... Ha, wybory do Rady powiatowej — powiadają — na jesień, a wice-marszałkiem miały być ochotę, że aż mu wątrobę ściska i elektryka mu po cielsku przechodzi na wspomnienie o tej godności, to i Jeleśniakom trza się pochlebić... Tymczasem.. Jeleśniacy mądrzejsi od niego, zrobili z niego cymbała, jakiego może dotychczas nikt jeszcze nie zrobił. Żeby choć w Zabłociu o zgromadzeniu nie rozpowiadali, to by się ta było jako tako udało. A tu — »psiadusa« — ludowców w żywieckim chmara — Bogu nie wymawiając — porządna, »trąbli« w Zabłociu, to aż się po całym żywieckim rozeszło, i przylazło ci tego luda co najmniej z pięć kop. A Maciuś z »prałatem« myślał, że to Stojałowczyków tyle. Dopiero, gdy się Stojałowski puścił w zagajenie, zobaczył, że... cóż do sto pierogów — Stojałowczyków na lekarstwo trza szukać. Wójta p. Mizię obrano przewodniczącym, a ten udzielił głosu posłowi z piątej kurji Maciejowi Fijakowi. Mówił punkt według zegara osiem minut ten pan poseł, a z tego wypadło 5 minut na »kochani bracia«, minutę na »my Stojałowczycy«, pół minuty na »poszliśmy do Koła polskiego«, a resztę czasu wypełniły wyjaśnienia, ilu jest

posłów, jak śpią w parlamencie, i że nic nie można zrobić. »Sprawozdanie« to przyjęto drwinkami, śmiechem i krzykami: Dosyć »czwancig«, dosyć »głuptoku«, »my wiemy, co wy tam robicie«.

Litość brała słuchać »sprawozdania« i »podziękowania« wyborców, a Maciusiowi chyba z kwarta żółci się wylała. Ale ucichł i »ksiądz« Stojałowski wyratował go z biedy, bo plótł po nim co tylko mógł i kręcił na wszystkie boki. Dopiero jak przemówił robotnik ze Żywca, Packan, dopiero się wszystkim słuchać zachciało. Rznął Stojałowskiemu prawdę, aż iskry leciały, a chłopcy stracili ckliwość i humor w nich wstąpił. Teraz sypały się wykrzykniki przeciw Stojałowskiemu i Fijakowi, dostali takie biczowanie moralne, że gdyby mogli, to by byli przez okna puciekali. Packan zbierał huczne brawa. Wołano: »A rznij im dobrze, tym cyganom«. »Słuchajcie, co tera gadają«, »myśleli, że tu głupich zastaną«. Zdawało się, że padnie Stojałowski, przerywał Packanowi, przeczył, rzucał się na stołku, ale Packan zaraz udowodnił i Stojałowskiemu gębę murował. Po Packanie »prał się« Stojałowski, nadzwyczaj krętnie. Co chwila wołano: »odebrać mu głos«, »nie prawda«, a gdy zarzucił ludowcom, że trzymają się z... Niemcami (!) i żydami, powstała okropna wrzawa, wołano: »Łżesz księżu!«. A gdy Stojałowski opierał się przy tem, jeden jakiś pan krzyknął: »to jest kłamstwo, nie trzymamy, ani z Niemcami, ani z moskalami, ani z żydami«. Pleciuga Stojałowskiego trwała z godzinę, a jeden z obecnych zagadnął Stojałowskiego: »Możeby ksiądz jeszcze co powiedział o... lampce jerozolimskiej«. Śmiech powstał okropny. »A cóż pana lampka obchodzi« — odparł Stojałowski. »Jako mnie nie ma obchodzić, kiedy i ja dałem na nią szóstkę«. Zmieszał się »redaktor«, zwrócił się do Fijaka i wyrzekł: »Fijak oddaj mu szóstkę«. Fijak usłuchał, wyjął szóstkę i chciał oddać, ale żądający, pod tym warunkiem chciał ją przyjąć, jeśli ksiądz zobowiąże się oddać wszystkim zabrane pie-

niądze. Straszny śmiech powstał w sali, a z wszystkich stron wołano: »Fijak oddaj szóstkę«, »Czwanzig, oddaj szóstkę«. »Wasze gadanie, to psu na buty — cygany«. Stojałowskiemu przerywano nieustannie. Zaciiskał zębami i zamykał oczy, mokry był jak mysz, a gadał i gadał, aby tylko do słowa nikogo nie przypuścić więcej. Po replice Packana, znowu przyjmowanej oklaskami, wielu odjechało i odeszło, a usposo-

biwszy wszystkich na niekorzyść Stojałowczyków, zostawili Stojałowskiego z Fijakiem i ze szóstką.

Kilka takich zgromadzeń, a Stojałowczyzna może sobie zamówić grabarza. Ludowcy trzymajcie się tak jak w Jeleśni, a Maciuś nietylko marszałkostwa, ale nawet Rady pow. nie zobaczy. J. K.



Gmach „Sokoła w Rzeszowie“.

Kandydat na pośta.

Może krzywem okiem będą patrzeć na ciebie, kochany »Przyjacielu« za umieszczenie tych paru słów, lecz cię proszę w imieniu wielu bardzo: umieść to, bo może ks. Biskup tarnowski prędeż się dowie i wpłynie na naszego proboszcza, by postępowanie zmienił. — Nieszczęsne dla niego wybory zrujnowały i jego własną kieszeń, a teraz swych kosztów poszukuje wyłącznie na swej parafji i skubie biedne owieczki jak może, a gdy mu kto ośmieli się zwrócić uwagę, to prześladowuje go na każdym kroku:

to rozgrzeszenia nie da. to dziecka nie każe chrzczyć, i w różny sposób dręczy tak, że nie wypada nic innego, jak tylko posprzedawać majątek, tobołek na plecy i wynieść się w inne okolice.

My sami obecnie żałujemy bardzo, żeśmy go gorliwiej nie popierali. Sądziłyśmy, że to zacny ksiądz i kaznodzieja bardzo dobry, więc żał nam go było posyłać do Wiednia czy do Lwowa; a że wydatków na podróże nie będzie miał, — takeśmy rozumowali — to nas i daninami obciążać nie będzie. Tymczasem grubośmy się pomylili. Usłuchaliśmy i kobiet, które wiecznie P. Boga prosify, by też

postem nie został i nas nie opuszczał, bo inny tak pięknych kazań by nie prawił.

Obecnie sprawa przedstawia się inaczej. On do tego czasu zapomnieć wyboru nie może, a że prócz czyjego stracił i swoje, to my dotąd nie wiedzieli, aż teraz odczuliśmy gdy się odbija na naszej skórze. Od zapowiedzi dawniej było 1 złr., a teraz 3 i 6 złr. Od pierwszego narzeczonego Katarzyny Skoroś z Różniat pobrał 3 złr. i krzyknął raz; a od 2-go znów 3 złr. lecz tu już wywołał wszystkie zapowiedzi. Msze św. były zawsze również po 1 złr. odprowadzane, obecnie po 2 złr. bo za 1 złr. to nikt nie wie. Do ślubu wielkimi drzwiami wchodzić nie wolno, chyba za 10 złr., bo za 7 złr. to jeszcze małemi, jak to zapłacił J. S. z Kłiszowa. Sp. K. Kuklinowej, że była biedna, nawet zadzwonić nie chciał, jednak inni w brew to uczynili. Pewien człowiek z Młodochowa ugodził pogrzeb cały za 17 złr.; ale on nie dodał stopnia i 4 świec, bo się mu zdawało za mało.

Skasował kolendy z garnicy zboża na gotówkę, bo zauważył dochód o 4 lub 5 razy większy. Sprzeciwiać się jego postanowieniom nie można, bo nadzwyczaj gwałtowny i gotówby użyć środka niebezpiecznego. Raz ujrzał na swem polu liście zbierającą Wiktorję Salik, to powrócił do domu, porwał strzelbę i palnął za uciekającą kobietą, aż ta z przestachu padła na ziemię. To samo chciał zrobić pewnemu parobkowi, lecz go inni umitygowali. A gąy sąsiada gęś weszła w zimie na jego sadzawkę, napędził ją wraz ze swemi pomiędzy płot sztachetowy i gdy ta szyją uwięzła w płocie, począł ją kopać, aż gęś zamordował. Po zamordowaniu okazało się, że to był jego własny gęsiar, sąsiada zaś gęś poszła z wesołą miną do domu. I w wielu wypadkach nikt jemu czoła nie stawia, bo nawet komitet kościelny utonął przy nim, bo nie odważa się złożyć sprawozdania. Czy pieniądze są za drzewo z rozebranego spichlerza i kuchni, jak nie mniej czy sztachety od kościoła i cmentarza? Nie wiemy. Z cmentarza na

rozkaz ks. Kopycińskiego kości i prochy naszych ojców i krewnych zostały wywiezione po za cmentarz i na plac publiczny, gdzie teraz wszystko chodzi i jeździ.

No i więcejby można takich dobroczynnych sprawek wyliczyć, jednak je pomijam, gdyż nam najbardziej chodzi o sprawy finansowe, bo choć nie ma zkad i z czego, to strzyże aż do skóry pokorne baranki. Cieszy nas tylko jedno, iż swego krewniaka dobrze upaść i miło spojrzeć na niego, bo z niego da się wnioskować, że nie biedna nasza parafia.

Dałby Bóg, by tych parę słów zmieniło ks. proboszcza, bo w przeciwnym razie zmuszenibyśmy byli szukać innego środka.

Jan Węgrzynowicz z Różniatowa.

Z Ameryki.

Pittsburg, Pa. Delegaci grup Związku Narodowego Polskiego z Pittsburga i okolicy postanowili urządzić wspólnymi siłami obchód narodowy ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3-go maja w Braddock, Pa, w dniu 3-go maja b. r.

Harrisburg, Pa. Sejm pensylwański przeprowadził prawo naznaczające surowe kary pieniężne i więzienne za sprzedawanie cygaretów i papierosów nieletnim chłopcom. Gubernator podpisał to prawo (bil), stało się zatem prawomocnem.

W New-Yorku przygotowuje się do strajku sześćdziesiąt tysięcy robotników budowlanych.

W Chicago został wybrany rzecznikiem (adwokatem) miasta, Jan F. Smulski większością 8.714 głosów, w 16 zaś wardzie przeszedł przy wyborach do zarządu miasta Polak Józwiakowski.

W Jersey City, N. J. odbyła się niedawno na cmentarzu walka rabusiów z policją. Wymieniono kilka strzałów; dwu rabusiów schwycono: dwu raniono, z których jeden prawdopodobnie z ran odniesionych umrze.

W Arkansas przeszedł straszny huragan przez miasto Little Red, Albion, Bradford, Heber i i. robiąc wielkie szkody. 6 osób zabitych.

W Milwaukee, Wis, chciał Edward Danielewski przejechać przez ulicę na bicyklu; nieszczęście jednak chciało, że spadł z koła w chwili, gdy nadjeżdżał wóz elektryczny. Motorowy nie miał już czasu zatrzymać wozu, skutkiem czego Danielewski poniósł śmierć na miejscu. — Leon Łukaszewski, robotnik, odebrał sobie życie przez zażycie kwasu karbolowego. Powodem samobójstwa były kłopoty finansowe i zmartwienie, że żona jego, z którą żył lat 10, rozpoczęła proces o rozwód.

W Braddock, Pa, nastąpiła eksplozja w fabryce w piecu do topienia żelaza. Piec pękł, a roztopione żelazo rozprysło się na wszystkie strony, oblewając 17 robotników. Między ofiarami znajduje się wielu Polaków: Stefan Bobon, Józef Bobon, Michał Stewarta, Jerzy Gadok, Michał Skimder, Jan Kiejar, Andrzej Beriks, Franciszek Cebula, J. Cebula, Józef Bubalena. Michał Miller i Jan Filar. (Niektóre nazwiska zdaje się są przekręcane.)

Z Thorndicke, Mass, donosi nam p. Bogacz o pożarze 7 kwietnia, który zniszczył domostwo Szymona Jórczaka (z Targowisk) i szkołę publiczną, Szkodę obliczają na 35 tysięcy dolarów.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Zmiana namiestnika Galicji jest już postanowioną. Na miejsce hr. Pinińskiego przyjdzie hr. Potocki, będący dotychczas marszałkiem krajowym. Marszałkiem na miejsce hr. Potockiego ma zostać hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa, ks. Lubomirski z Przeworska, albo hr. Stanisław Badeni.

Gdyby obok hr. Potockiego jako namiestnika marszałkiem został hr. Zdzisław Tarnowski, to byłoby wskazówką, że stań-

czykierja dosięgła szczytu, z którego czeka ją upadek na złamanie karku. W każdym razie te mianowania zapowiadają rządy skrajnie stańczykowskie, a ruch ludowy czeka próba ogniowa. Że lud zwycięży, to nie ulega wątpliwości.

We wschodniej Galicji tymczasem coraz to smutniejsze zachodzą wypadki bratobójczej walki ludu ruskiego przeciw polskiemu. W Jezupolu koło Stanisławowa młodzież ruska przed świętami połamała płoty polskim gospodarzom i tak się odgrażała, że dla bezpieczeństwa ściągnięto do gminy aż 20 żandarmów, a w Lubszy pow. Żydaczowskiego gospodarzowi polskiemu, po drodze z lasa rozbili ruscy chłopci głowę i rękę; połamali, tak że ledwie biedaka przy życiu utrzymano. Jestto zaślepienie, które nic dobrego ludowi ruskiemu nie wróży. Upamiętajcie się bracia Rusini, bo inaczej nie wydobędziemy się z trapiącej nas nędzy. I was Rusinów i nas, polski lud przysiędą ze wszystkim żydzi, magnaci i ich naganiacze.

Zabor pruski. Niemcy-katolicy, którzy przez długi czas udawali życzliwszych nam, niż niemcy-protestanci, zdradzili się teraz, że ta pozorna życzliwość wyływała z chciwości na polskie mandaty poselskie. Dopóki Polacy wybierali ich posłami, dopóty było dobrze, ale teraz, gdy lud polski postanowił wybrać polskich posłów, niemcy-katolicy połączyli się z lutrami i zięją razem przeciw nam. Arcybiskup Kopp zasuspendował dwóch księży polskich za to, że na zgromadzeniu polskiem zachęcali do wyboru polskich posłów.

Walka wyborcza jest już w całej pełni, zgromadzeń odbywa się mnóstwo, a wszędzie rozbrzmiewa hasło: precz z niemcami. Magnaci polscy namawiali do układów z niemcami, ale lud polski odrzucił te podszepty.

Zabór rosyjski. W Warszawie trwają dalej aresztowania pośród robotników, podejrzanych o sprzyjanie socjalizmowi. Rząd moskiewski boi się socjalizmu jak

ognia, bo tam socjalizm łączy się ściśle z walką o niepodległość narodu polskiego.

W tych szkołach, gdzie młodzież polska nie chciała słuchać wykładu religii w języku rosyjskim, rząd skasował wogóle naukę religii.

Z obcego świata.

Austrja. W Radzie państwa spokój na razie. Zmianę regulaminu obrad odłożono na inne czasy, ponieważ posłowie socjalistyczni zapowiedzieli obstrukcję. Dziesięciu posłów zmusiło rząd do zaniechania zamachu. — Komisje radzą nad ugodą z Węgrami. Posłowie z »Koła polskiego« krzają się głównie około przedłużenia sobie przywileju propinacyjnego. (Napiszemy o tem obszerniej niebawem.)

Pogłoski o przygotowaniach wojennych utrzymują się uporczywie. Niektórzy twierdzą nawet, że to Austrja prze do wojny z Turcją.

Węgry. Stronnicy Koszuta prowadzą dalej zaciętą walkę przeciw rządowi, a walka ta przybiera coraz ostrzejsze formy. Rząd zapowiedział, że nie ustąpi, wobec tego trudno przewidzieć, na czym się to skończy.

Rosja jest widownią coraz to częstszych i większych strejków robotniczych. Rząd używa najdzikszych środków, aby tylko zdusić porywy ludu, ale nic nie pomaga.

Włochy. W odwiedzinach do Rzymu przejeżdża król angielski Edward i cesarz niemiecki Wilhelm. Obydwaj będą także w odwiedzinach u Ojca św.

Turcja nie może zaprowadzić uspokojenia. Walki, na granicy Serbji i Bułgarji toczą się ustawicznie. W jednej bitwie zginęło 93 chrześcian, a 16 turków. Przedstawiciele Austrji i Rosji wciąż grożą Turcji, że jeżeli ona nie zaprowadzi porządku, to muszą się wmieszać inne państwa.

KRONIKA.

Śniegi i zimna dały się przez kilka dni we znaki w całej środkowej Europie, a w Wiedniu, Monachium, Berlinie itd. były znacznie większe opady śnieżne i zimna, niż u nas w Galicji. W Berlinie szalała 20. bm. taka burza ze śniegiem, że stare drzewa w parkach powyrzywała, pomniki poprzewracała, z wieży ratuszowej zrzuciła wielki zegar. W Morawie i Austrji dolnej spadły śniegi na sążęń wysoko, tak, że pociągi kolejowe wstrzymano, a sieci telegraficzne i telefoniczne poprzerywane.

W Galicji po Kraków było dużo śniegu, między Żywcem a Dziedzicami usypało zaspy i pociągi kolejowe nie krążyły. Na wschód od Krakowa było coraz to mniej śniegu, we Lwowie zaledwie przez kilka minut poproszyło, ale zimno było przejmujące.

Na morzu Śródziemnem, we Włoszech, na Węgrzech, przeszła również burza gwałtowna. Za piękny marzec odplacił się kwiecień. Szkody w płonach zapowiadają się olbrzymie.

Z Lancuta. Dnia 17. zm. odbyły się wybory do Wydziału Rady pow. a wybrani zostali: prezesem hr. Roman Potocki, wiceprezesem p. Bolesław Żardecki, członkami wydziału: z większej posiadłości Scipio — z mniejszej posiadłości Andrzej Szpetnar. wójt z Żołyni 12 głosami, z miast Jan Cetrnarski burmistrz Lancuta, z ogólnej rady ks. Tryczyński proboszcz z Markowej i Antoni Kubyt wójt z Przychojca. Zastępcami: Józef Hospod rolnik z Wulki grodzickiej, Władysław Switalski burmistrz z Przeworska, Prek wł. dóbr, Paweł Opalka, burmistrz z Żołyni i Józef Kluz, rolnik z Markowej. Przed wybraniem prezesa hr. Potockiego dwóch radców powiatowych: Wład. Bogusz i Józef Hospod, wyrecytowali temuż całą litanię żalów ludowych całego powiatu, a w szczególności rabunkową wysprzedaż lasów żydom, tak, że sam hrabia kupuje drzewo u tego samego żyda, któremu lasy sprzedał, a ma się rozumieć płaci dwa razy tyle, ile wziął. Hrabia przyrzekł się poprawić.



Zgromadzenie w Gorlicach w sali „Sokoła“ odbędzie się we wtorek 5. maja b. r. o godzinie 12 w południe. Na porządku dziennym obrad: wybory do Rady powiatowej, referent poseł Stapiński. Uprasza się o liczny zjazd włościan z całego powiatu, gdyż sprawa ważna i porozumienie konieczne. *Komitet.*

Z Podborzec (pow. Lwów) donoszą nam o założeniu czytelnicy przez Koło im. Kościuszki, T. S. L. Aktu otwarcia dokonał delegat Koła p. Dąbski, którego przemówienie spotkało się z serdeczną podzięką ze strony tutejszych włościan. Czytelnię umieszczono w domu p. A. Fiałkowskiego, któremu za bezinteresowne oddanie lokalu należy się serdeczne uznanie.

Niezwykłe zainteresowanie, jakie akt założenia Czytelnicy wzbudził wśród tutejszego włościanstwa, daje nam rękojmię świetnego rozwoju nowo założonej Czytelnicy. *C.*

Straszne rzeczy donoszą nam z powiatu cieszanowskiego o wyborach do Rady powiatowej, które się tam odbyły w marcu b. r. Na dzień wyborów z kurji wiejskiej zjechali się obszarnicy ze wszystkimi oficjalistami swoimi i karczmarzami. Sam baron Wattman, magnat nie umiejący jeszcze dobrze po polsku, ścigał na te wybory do Cieszanowa około 100 sług i żydków. Komendę nad wszystkimi temi hyenami wyborczymi miał ks. Zawadzki, kanonik z Cieszanowa i burmistrz cieszanowski Kotowicz, który w jednej osobie jest i członkiem Wydziału pow. i kasjerem pow. Ta zorganizowana szajka porozstawiała straż swoje po drogach i taszczyła wyborców do szynkowni, skąd ich nie puszczono już na wolność, lecz odstawiano do sali wyborczej. Z pijanymi, którzy przecież nie chcieli głosować po myśli kliky dworskiej, wyprawiano niesłychane rzeczy — bito ich publicznie, w biały dzień. Wójt z Baszni dolnej przepłacił wybory życiem, bo znaleziono go martwego na drodze, a innemu wyborcy złamano nogę i pokaleczono okropnie. Przy zmarłym wójcie znaleziono 35 złr., a żona zeznała, że idąc na wybory miał z sobą wszystkiego 60 ct., a więc zapłacono mu tyle za głos. — Sprawa cała znajduje się w śledztwie sądowym. *S. T.*

Uwaga Redakcji. Takie postępowanie panów polskich w obliczu ludu ruskiego jest przyczyną gniewu przeciw Polakom wogóle. Jestto zbrodnia przeciw narodowi polskiemu. I takie Wattmany, rabujące ludowi prawa, chcą uchodzić za obrońców sprawy polskiej! Hańba im!

Rada nadzorcza Banku parcelacyjnego na posiedzeniu 18. kwietnia uchwaliła objąć parcelację dalszych sześć dworów, a to w pow. Brzesko, Ropezyce, Rzeszów, Grybów i Sniatyn.

Do Siennowa w pow. przeworskim wysłała dyrekcja Banku parcelac. p. B. Trawińskiego dla zarządu i udzielania wskazówek kupicielom. Zgłoszeń na Siennów jest już sporo, wszelkich informacji udziela na miejscu w Siennowie p. Trawiński i poseł Żardecki w Łańcucie.

Zgłoszenia pisemne należy stosować do dyrekcji Banku parc. we Lwowie.

Okruszyny. W Krakowie komisja aseuterunkowa na 1.304 popisowych uznała za zdolnych do służby wojskowej tylko 110 ze wszystkich trzech klas. Komisja poborowa objawiła zdanie, że młodzież obecna nie odznacza się fizycznym zdrowiem. — Pomnik Bismarka odsłonięty będzie w Poznaniu w sierpniu b. r. Jestto obelga dla nas Polaków. — Austro-węgierska armia otrzyma wkrótce karabiny mniejszego kalibru. Ministerstwo wojny kazało sporządzić kilka tysięcy nowych karabinów i wydało je żołnierzom 46 pułku piechoty, gdzie je przez kilka miesięcy wypróbowano. Ponieważ nowe karabiny okazały się doskonałymi postanowiono całej piechocie sprawić tę broń. Naturalnie będzie ministerstwo żądać na to nowych milionów. Ładne widoki na kieszenie ludu pracującego! — Szpiegostwo na rzecz Rosji rozszerza się coraz bardziej w Galicji wschodniej, wskutek tego nastąpi zmiana żandarmerji w Galicji wschodniej, mianowicie żandarmi ze wschodniej będą przeniesieni do zachodniej, a na ich miejsce przyjdą żandarmi ze zachodniej Galicji, ze Śląska i z Moraw. — W Przemyślu odebrało sobie życie w tym roku już 9 żołnierzy. Powodem tych samobójstw, według raportów przedkładanych mini-

sterstwu wojny przez komendę X. korpusu, ma być „tęsknoją za domem”. — Ze wszystkich stron donoszą nam o strasznych pożarach. W miasteczku Lanczyn na 700 domów spaliło się 450 numerów. Kobieta i 3 dzieci zginęło w płomieniach. W Jaremkwie (p. Rudki) zniszczył pożar 25 obejść włościańskich. W Olchowcu pod Mielnią spalił się dom właściciela folwarku i 8 zagród włościańskich. W Tarnopolu spaliło się 16 domów. W Kłusowicach (p. Sokal) zgorzało 36 zagród. W Mikulińcach (p. Tarnopol) wśród strasznej burzy padło pastwą płomieni 350 domów, między nimi urząd gminny, poczta, zabudowania folwarczne, młyn i magazyn zboża, cerkiew, szkoła żydowska i bożnica. Z pod zgliszczów wydobyto 3 trupy. — Starosta jarosławski p. Szezurowski spensjonował się. Będzie miał teraz czas rozmyślać nad znikomością władzy, której używał na zgnębienie ruchu ludowego. — „Kurjerek Dąbrowski” organik ks. Wilezkiewicza i ks. Żygulińskiego, nie jest zadowolony ze starosty dąbrowskiego i zarzuca mu, że na dwóch stolkach siedzi. Ks. Wilezkiewicz zaprasza w ten sposób starostę na swój stółek i każe mu gryźć ludowców. Tak wygląda bezstronność ks. Wilczka. — Na pogrzebie ś. p. księcia Sanguszki w Tarnowie zjawił się ks. Stojalowski, aby uczcić autora wniosku o gminy zbiorowe i fundatora wieców do rozbijania ruchu ludowego. Czy dobił już ks. Stojalowski ceny o mandat po nieboszczyku, to się niebawem pokaże. — W sobotę 2. maja b. r. odbyła się we Lwowie narada, zwołana przez p. Stapińskiego w sprawie chowu i handlu nierogacizny, zagrożonego przez utrudnienia policyjno-weterynarskie. — W niedzielę 26. zm. odbył się we Lwowie wiec właścicieli i pracowników kopalni nafty. Przemysł ten chylił się do upadku skutkiem niedbalstwa rządu. — W Nadbrzeziu (pow. Tarnobrzeg) ma rząd budować port na Wiśle dla żeglugi, głównie towarowy. O roboty ubiega się firma włoska. Byłoby to nieszczęściem, gdyby obcy i ten zarobek zagarnęli. — W Leżajsku organizują się ludowcy w osobnem towarzystwie zapomogowem

i kształcącym. — Pokłócili się Szajer ze Stojalowskim o Towarzystwo zaliczkowe w Rzeszowie. Szajer popierał na dyrektora swojego kolegę od szklanki p. Hubickiego, a Stojalowskiego uprosił ktoś inny o poparcie. — Emigracja do Kanady szerzy się w pow. przemyskim. Z jednej gminy wyjechało 60 ludzi w ubiegłym miesiącu — Strejk kanoników. W Monte L. strejkują wszyscy kanonicy, ponieważ biskup tamtejszy jeduego młodego księdza z obcej diecezji mianował ich kolegą. Pomimo, że kurja zagroziła im ekskomuniką, wstrzymują się kanonicy od wszelkich czynności przy katedrze. — Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się dnia 20. kwietnia br. w młynie na Zabawie (pow. Brzesko). Przy holendrach czyli perlakach z powodu szybkiego i nagłego pociągnięcia maszyną, kamień pękł i ugodził pracującego tamże 18-letniego Marcelego Łobotę, który na miejscu padł trupem. — W Putiatynie (pow. Rohatyn) zniszczył pożar 23. kwietnia przy silnym wicherze 64 zagród włościańskich i wiele bydła. Pastwą ognia padło też dwoje dzieci, a przeszło 15 osób bardzo poparzonych odwieziono do zakładu klasztornego w Rohatynie. Z pierwszą pomocą dla pogorzalców pospieszył marszałek Torosiewicz, rozdając dla wszystkich obiady i ziemniaki i budulec.

Bratnia pomoc. Ludlow. Spieszmy z za morza z wdowim groszem dla powodzia Szezućńskich. Złożyli: Jan Janeczek 1 dolar, Marjanna Walega 1 dol., Michał Czupryna 50 centymów, Katarzyna Majchrowska 50, Anna Siewiera 50, Roman Boduch 25, Bronisława Jannsz 1 dol., Jan Firlit 10, Jędrzej Misiaszek 10, Wojciech Krzan 25, Jan Krzan 25, Franciszek Rebiecha 10, Piotr Szymczyk 10, Władysław Bobowiec 25, Jan Biga 10, August Sypek 10, Jan Kadzielawa 10, Józef Bobowiec 10, Julia Krawczyk 10, Marjanna Łazarek 10, Zofja Robak 10, Antonina Madra 10, Wiktorja Sypek 10, Ludwik Rampala 10, Józef Rozkowska 10, Wojciech Motyka 25, Honorata Wesłowska 10, Zofja Jurczyk 10, Jędrzej Truchan 15, Klara Gądek 10, Paweł Makuch 25, Józefa Nowak 5, Jan Synowiec 10, Jan Kros 15, Marjanna Przybyć 20, Magdalena Przybyć 25, Wiktorja Tokarz 10, Helena Soik 10, Anna Wózek 10, Jan Misiaszek 10, Jan Smit 10, Rozalia Przybyć 25, Wiktorja Tenarowicz 25,

Jan Tokarezyk 25, Stanisław Kutig 25, Marjanna Burka 25, Julia Niejadlik 25, Julia Wróbel 25, Julja Kaczmarezyk 25, Wojciech Krzon 25, Marjanna Mastalerz 25, Zofja Mastalerz 25, Marjanna Mastalerz 25, Józef Mastalerz 10, Franciszek Mastalerz 10, Jan Mastalerz 25.

Ceny zboża.

Lwów 27. kwietnia. Za 50 kilo loco Lwów. Woluta koronowa. Pszenica 7'75 do 7'90. Żyto od 6'25 do 6'30. Owies obrocny od 5'90 do 6'25. Jęczmień pastewny 5'25 do 5'75. Jęczmień browarniczy 6'— do 6'50. Rzepak 9'— do 9'25. Rzepak nowy 8'50 do 9'—. Groch pastewny 5'75 do 6'25. Groch do gotowania 7'50 do 10'—. Wyska od 4'50 do 5'75. Bobik 5'50 do 5'75. Hreczka 6'25 do 6'50. Kukurudza nowa 5'50 do 6'—. Koniczyna czerw. nowa od 70'— do 85'—. Koniczyna biała od 50 do 90'—. Koniczyna szwedzka 60'— do 90'—. Tymotka 35'— do 40'.

Na targu w Podgórzu płacono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 64 kor. do 69 kor., średniej jakości od 60 kor. do 64 kor., cieląt od 58 kor. do 60 kor., trzody od 80 kor. do 86 kor.

OGŁOSZENIA

Dr. Zygmunt Marek

ADWOKAT

w Krakowie ul. Poselska l. 17. parter.

Koło Zakliczyna nad Dunajcem

pow. Brzesko, gdzie jest siedziba sądu, szkoły 4-ro klas., poczty, parafi, są zaraz

3 gospodarki włościańskie do sprzedania.

1) **W LUSLAWICACH 24 morgi** ziemi bardzo dobrej, suchej przeważnie 1 2 3 kl., w czem 2 i pół morga łąki i sadu wraz z zabudowaniami gospodarczymi i domem mieszkalnym, murowanym pod dachówką o 6-ciu ubikacjach, prawie nowy, tak budynki jak rola w najlepszym stanie utrzymywane. Hipoteka czysta. Cena 13.000 zlr. na hipotece może zostać 4000 zlr. Oddalenie od Zakliczyna 2 km. od stacyi kol. Gromnik. 10 km.

2) **W WESOŁOWIE 29 morgów** ziemi ornej, suchej, przenniej średniej, od wylewu bezpiecznej, w jednym prawie kwadratowym łanie z obszaru dworskiego, bez budynków. Na żądanie można nabyć stodołę w miejscu, a resztę budynków w okolicy nie drogo na obstalunek. Hipoteka czysta. Do podjęcia jest wyrobiona pożyczka w Banku kraj. w kwocie 3500 zlr., którą może podjąć kupujący. Szkoła w miejscu. Cena 9500 zlr. Oddalenie od Zakliczyna 1½ km. od Gromnika 12 km.

3) **W KOŃCZYSKACH 15 morgów** ziemi ornej w jednym kawałku, w połowie żytniej, w połowie przenniej. Odległe 2 km. od Zakliczyna, nadaje się dla emeryta albo przemysłowca gospodarza. Hip. czysta cena 5.500 zlr. na hip. może zostać 1500 zlr.

Bliższa wiadomość o wszystkich trzech gospodarkach u poście Michała Olszewskiego w Lusławicach poczta Zakliczyn nad Dunajcem.



Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,
Łzy im kapały i bieląto lice
Widziałem często, jak ich zaprzędano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka
Niejeden płakał nad swoim zawodem;
Bo obcy chcieli mieć go za firyka,
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu.
Szczera dłoń, radę podają rodacy.

Do światła trafisz łatwiej po promieniu,
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany Rodak,
Co służy braciom szczeremi radami,
Nie ściąga butów, by za nie dać chodak;
Uzbroi dobrze na walkę z boss'ami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,
Aby dla chleba tutaj emigrować,
Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,
Abyś nie zmuszon był biedę gruntować.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady
Szyfkarty wszędzie wysyłam najtaniej,
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New Yorku
Abyś nie błądził jako kot we worku,
Pieczę otoczy familję i rzeczy;
Moim staraniem któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy biurze mojem jest sklep z ubraniami
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju
Perkal i płótna, co mierzę łokciami,
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

JÓZEF OGORZAŁEK

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.



Bank parcelacyjny

nabył na licytacji dla rozparcelowania między włościan

dobra DOLINIANY I POPIELE

w powiecie gródeckim w obszarze 640 morgów.

Role w bardzo dobrej glebie. Łąki słodkie dwukośne. Połączenie gościńcem z miastem Gródkiem koło Lwowa, odległem tylko o 3 kilometry. Stacja kolei, starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, notaryat, kościół paraf. i szkoła wydziałowa w Gródku. — Na miejscu, w Dolinianach jest składnica pocztowa i szkoła z polskim językiem wykładowym w budowie.

O wodę łatwo. Drzewo opałowe i materyałowe na składach przy stacji kolejowej w Gródku łatwo i tanio do nabycia.

Gródek jest znacznym miastem, ma oprócz urzędów załogę kawalerji i piechotę. Zbyt produktów rolnych i zarobki w Gródku na bardzo dobrych warunkach.

Ceny ról 230 do 300 złr. a. w., łąk 300 do 350 złr. w. a.

Na miejscu udzieli wszelkich informacji p. Stanisław Chruściel w Dolinianach i p. Antoni Czajkowski, podwójci w Popielach.

Zgłoszenia do DYREKCYI BANKU PARCELACYJNEGO WE LWOWIE.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. Krukierak w Krośnie

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“
Waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

MLYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

MŁOCARNIE RĘCZNE

od 140 koron i wyżej.

Znakomite plugi włościańskie z zapasowym łemieszem,

trzusłem, po 22 koron

plużki do oborywania ziemniaków po 20 koron.

Plewniki do ziemniaków

po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nie żadna bлага lub zabobon, tylko środek pewnie działający.

„Proszek Holenderski“

uznany został za doskonałą przymieszkę do paszy na wszelkie choroby bydła, działający na zwiększenie się mleka u krów i owiec.

Również:

„Płyn restytucyjny dla koni“

do uacierania osłabionych nóg końskich

Paczka proszku holenderskiego i K — a przy odbiorze 10 paczek 10 K. opłaca się pocztę i nieliczy się opakowania. Płaszka płynu dla koni po 1 K. i po 2 K.

Wysyłki skutecznie

Apteka mra far. ST. SZCZEPAŃSKIEGO

W Zabłociu przy Żywie.

WYRÓB KRAJOWY! lepszy od zagranicznego

Dobra Siennów w powiecie Przeworsk

objął na parcelację BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE.

Kościół, szkoła, składnica pocztowa na miejscu, stacja kolejowa Przeworsk.

Majątek ten obejmuje 743 morgów, w tem role, łąki i legi pierwszej jakości i przytem zapewniony stały dochód z uprawy buraków cukrowych i zarobków w wielkiej fabryce cukru w Przeworsku

Wyjaśnien w sprawie tej parcelacji udziela Woy Poseł Żardecki w Łańcucie, członek Rady nadzorczej Banku parc. i Bank parcelacyjny we Lwowie, a na miejscu w Siennowie wskazywać będzie grunta, na sprzedaż przeznaczone i objaśnić o warunkach nabycia tychże, przebywający tam gospodarz tych dóbr i agent Banku parcelacyjnego Bartłomiej Trawiński.

Adres do zgłoszeń: **Dyrekcjo Banku parcelacyjnego we Lwowie.**

BANK PARCELACYJNY

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO L. 18**

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a **Bank oczyszcza grunta** kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent. Włościanie tak z całego kraju jak i

z Ameryki

mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku Parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO.

I. Rada Nadzorcza:

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii Rolniczej w Dublinach; Zastępca prezesa: dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“ Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa; Dr. Domaszewski Wacław dyrektor Banku krajowego; Dr. Szczeban Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr. Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcje:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.